

Andrei Oișteanu

Eliade: od opium i konopi do amfetaminy. Proza fantastyczna*

Słowa kluczowe: Eliade, narkotyki, eksperymenty ze świadomością, religia, stany odmiennie, nerwica

Przebywając pod koniec lat siedemdziesiątych w letnim domu poety – surrealisty Gellu Nauma, w Comana koło Bukaresztu, byłem świadkiem, jak ktoś zaoferował mu marihuanę do jego fajki. „Nie potrzebuję podniet – odmówił z uśmiechem. – Sam podnoszę sobie poziom adrenaliny”. Możemy dostrzec w tym również swego rodzaju zuchowatość, typową dla artystów – surrealistów. Z kolei Salvador Dali, podejrzewany o tworzenie swych obrazów pod wpływem halucynogenów, oznajmił: „Nie biorę narkotyków. Sam jestem narkotykiem”.

Angielskie określenie na ten stan brzmi *to be natural high*, tzn. wywoływać w sobie drogą naturalną euforię lub ekstazę. Podobnie jak Gellu Naum Mircea Eliade zareplikował w Kordowie, w 1944 roku, grupie hiszpańskich uczestników kongresu, nakłaniających go do picia wina, co miało wprowadzić go w stan „wariackiego ożywienia”. „W rzeczywistości – notował w związku z tym Eliade w dzienniku – moje ożywienie czy nawet upojenie nie ma nic wspólnego z alkoholem. Wystarczy mi noc, księżyc, pole, kobieta – albo cokolwiek żywego”¹. Jednakże związek Mircei Eliadego z substancjami psychotropowymi jest o wiele bardziej złożony. Oto kilka danych orientacyjnych.

* Praca ta ukazała się w tomie: Andrei Oișteanu, *Religie, politică și mit. Texte despre Mircea Eliade și Ioan Petru Culianu*, Wyd. Polirom, Iași 2007, s. 62–74. Jest to fragment obszerniejszego, niewydanego jeszcze studium pod tytułem *Scriptori români și drogurile*, które autor zrealizował pod auspicjami Narodowego Muzeum Literatury Rumuńskiej.

¹ Mircea Eliade, *Jurnalul portughez și altescrieri*, t. I, pod redakcją Sorina Alexandrescu, z esejami wstępnymi, przypisami i w przekładach Sorina Alexandrescu, Florina Țurcanu i Mihaia Zamfira, Wyd. Humanista, București 2006, s. 260.

Nowela *U Cyganek* (jak zresztą inne opowiadania fantastyczne pióra Eliadego) wygląda na opis „podróży” odbytej w następstwie zażycia jakiejś substancji halucynogennej. Stany psychosomatyczne, jakie przechodzi wymyślony profesor Gavrilescu, można zestawiać – niekiedy aż do najdrobniejszych szczegółów – z tymi, których doświadczał na przykład profesor psychiatrii Eduard Pamfil z Timișoary. Kierując się względami naukowymi (badanie psychoz), w 1949 r. intoksykował się on meskaliną; towarzyszyło mu dwóch kolegów, trzeźwych, którzy zapisywali jego komentarze. Opis eksperymentu opublikowano w 1976 roku². Publikacja tych kilku stron zakrawała na cud w warunkach komunistycznej cenzury; nie było to jednak badania pionierskie w Rumunii.

W 1932 r. rumuński neurolog Gheorghe Marinescu przeprowadził doświadczenie podobne, aplikując również meskalinę grupie ochotników (pisarzy, malarzy, studentów) i zapisując ich reakcje. Wyniki tych eksperymentów zaprezentowano publicznie na konferencji zorganizowanej w Fundacji Karola I w Bukareszcie, w listopadzie 1932. Jeszcze wcześniej, w 1929 r., dr Nicolae Leon (1862–1931) na samym sobie wypróbował intoksykację wyciągiem z nasion lulka (*Hyoscyamus niger*), opisując *post factum* stany oniryczne, jakich doświadczył. W obawie, że halucynogeny wywar mógłby się dlań okazać śmiertelny, N. Leon przygotował sobie na stoliku nocnym antidotum³. Rumuńscy lekarze wzorowali się bodaj na Siegmundzie Freudzie (dr N. Leon wręcz wskazuje na Freuda jako na swój model), który w 1883 r. wzbudził sensację w Wiedniu, publikując opis swoich doświadczeń z kokainą.

Nicolae Leon był profesorem (przez jakiś czas nawet dziekanem) na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Jassach. Jego badania z lat młodości, dotyczące „lecnictwa wiejskich bab i znachorek”, skonkretyzowały się w 1903 r. w znanej książce *Istoria natura medicală a poporului român*⁴. Oniryczne przywidzenia, jakich w 1929 r. doświadczył dr Leon po zażyciu wywaru z lulka (korzystał przy tym z recepty otrzymanej od „cygańskiej znachorki”), przedstawiają – twierdzi Dan Petrescu – „scenariusz niepokojąco podobny do śmiesznych przygód Gavrilescu z noweli *U Cyganek*. Książka N. Leona *Note și amintiri* została opublikowana w 1933 r., nowela Eliadego – w 1959 r.”. Czyżby Eliade czytał książkę N. Leona i może własne przeżycia wzorował na tych, które opisywał doktor? – zastanawia się Dan Petrescu. – „Nie byłoby to wykluczone, skoro dr Leon figuruje w spisie jego lektur już w latach 1920–1921”⁵.

Pytanie, czy Mircea Eliade zażywał w młodości narkotyki, jest zasadne. Odpowiedź jest twierdząca.

² Eduard Pamfil, Doru Ogorescu, *Psihozele*, Wyd. Facla, Timișoara 1976, s. 150–155.

³ N. Leon, *Note și Amintiri*, Wyd. Cartea Românească, București 1933. Zob. rozdział *Co ujrzałem we śnie wywołany przez narkotyk*, s. 301–309.

⁴ N. Leon, *Istoria natura medicală a poporului român*, București 1903, s. 29.

⁵ Dan Petrescu, *Enigma lui Cucoaneș*, „Timpul”, Iași, nr 6, 2003, s. 4.

Indie

Wiosną 1929 r. Eliade miał 22 lata i mieszkał w Kalkucie, w pensjonacie pani Gwyn Perris na Ripon Street 82. Na jednej ze stron *Pamiętników*, odnoszącej się do tego okresu, pisze:

W ten sposób spędziłem dziwny tydzień; poznawałem obcych ludzi [...]. Kiedyś w kompanii tych jednodniowych przyjaciół udałem się nawet do małej palarni opium gdzieś w chińskiej dzielnicy. Ku memu wielkiemu zaskoczeniu dowiedziałem się, że i Mr Perris bywa tam od czasu do czasu [...]. Wracaliśmy dopiero o świcie. W dorożce odwożącej nas do domu jedna z moich towarzyszek [...] na nowo kazała mi przyrzekać, że nie powiem, gdzie spędziliśmy noc, że będę twierdził, iż byliśmy w jakimś lokalu albo dzielnicy chińskiej. Zresztą moje wspomnienia były dość niewyraźne. Nie zawsze potrafiłem oddzielić prawdę od wytworów mej wyobraźni [...]. Byłem wyczerpany, głowę miałem ciężką, powieki jak z ołowiu. [...] Usiłowałem im [gospodarzom] wmówić, że w taki stan wtrąciła mnie wypita pospiesznie szklanka whisky. Nie brzmiało to nieprawdopodobnie, nie tłumaczyło wszeleko ani stanu półświadomości, w jakim się znajdowałem, ani powtarzających się skoków nastroju. Czułem, że coś musiało się ze mną stać, ale nie wiedziałem co⁶.

Z powyższego fragmentu można wywnioskować, że historyk religii doznał zatrucia opiumicznego, nie jest to jednak powiedziane wprost. Ioan Petru Culianu, wspominając ów epizod w monografii poświęconej Mircei Eliademu, podsumowuje ten *dziwny tydzień* jednym zdaniem: „Eliade uczestniczy w nieodpowiedzialnych nocnych eskapadach, inicjowanych przez pewnego Niemca [?], znawcę tubylczych dzielnic [Kalkuty]”⁷. Także Mac Linscott Ricketts nie wchodzi w szczegóły doświadczeń młodego rumuńskiego uczonego w chińskiej dzielnicy Kalkuty: „Przez tydzień Eliade był zamroczony, oszołomiony, nękały go halucynacje i zwydy”⁸.

Jeśli chodzi o używanie narkotyków, Mircea Eliade zachowywał dyskrecję we wspomnieniach i dziennikach spisywanych i publikowanych w wieku dojrzałym; bardziej szczery był w dzienniku i *quasi*-autobiograficznej powieści, które napisał i opublikował w młodości. „Autentyzm” był jedną ze specyficznych cech międzywojennej twórczości Eliadego. Częścią recepty nierzadko bywała też brawura.

W *Dzienniku indyjskim* (1935) Eliade opisuje niektóre swe doświadczenia z opium w okresie indyjskim, zwłaszcza w 1929 r. Na początku tego roku, zaraz po przyjeździe do Kalkuty, młody doktorant pisze:

⁶ Mircea Eliade, *Zapowiedź równonocy. Pamiętniki*, I (1907–1937), przeł. Ireneusz Kania, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989, s. 155.

⁷ Ioan Petru Culianu, *Mircea Eliade*, wyd. III przejrane i uzupełnione, przeł. Florin Chirițescu i Dan Petrescu. Z listem Mircei Eliadego i posłowiem Sorina Antohi, Wyd. Polirom, Iași 2004, s. 39.

⁸ Mac Linscott Ricketts, *Rădăcinile românești ale lui Mircea Eliade*, t. I (1907–1933) i t. II (1934–1945), przełożyli Virginia Stănescu, Michaela Gligor, Olimpia Iacob, Irina Petraș i Horia Ion Groza, Wyd. Criterion Publishing, București 2004, t. I, s. 350.

Miałem szaloną ochotę rzucić precz książki i palić opium. Ale to nie z powodu książek. Później i tak bym do nich wrócił. Wyzbyłem się nie swych duchowych funkcji, lecz ich sensów.

W opium młody uczony widzi nie alternatywę dla studiów, lecz środek je wspomagający. W innym dziennikowym zapisku, z końca 1929 r., Eliade relacjonuje scenę erotyczną, w jakiej uczestniczył w palarni opium w chińskiej dzielnicy, zażywwszy „z wyprzedzeniem” dawkę narkotyku. Jesienią 1931 r., przed wyjazdem z Indii, wspomina swoje wyczyny erotyczno-narkotyczne z roku 1929: „[...] moje niezwykle mniemanie o sobie, ponieważ stołowałem się w »Nankinie«, w samym sercu dzielnicy chińskiej, mogąc popalić sobie opium, ile dusza zapagnie...”⁹.

Po doświadczeniach erotyczno-narkotycznych w chińskiej dzielnicy Kalkuty Eliade zaczyna pisać powieść *Izabela albo ruczaje diabelskie*. Opublikowana w 1930 r. książka powstała w okresie kwiecień–sierpień 1929, na podstawie wspomnień o swych doświadczeniach i poniekąd z ich przyczyny:

Aby uciec od tych myśli, znów podjąłem pisanie powieści *Izabela albo ruczaje diabelskie*. [...] Jej temat jeszcze się nie skryształizował. Zamierzałem włączyć do niej pewne elementy doświadczeń nabytych w Indiach¹⁰.

Jest to, rzecz jasna, powieść z wieloma elementami autobiograficznymi. W tym wypadku interesują mnie dwie postacie: „Doktor”, narrator – *alter ego* autora, i „miss Lucy Roth”, w którą wcieliła się Stella Kramrisch, badaczka z Wiednia, o jakieś dziesięć lat starsza od Eliadego, profesor historii sztuki orientalnej. Mircea Eliade poznał ją w styczniu 1929 r. na kalkuckim uniwersytecie, za pośrednictwem swego profesora Surendranatha Dasgupty. W powieści Doktor i Lucy Roth ponownie spotykają się przypadkowo w cieszącej się złą sławą restauracji „Nankin”:

Spędzaliśmy [w „Nankinie”] wieczory pełne płochy i szczerzej radości, w ustronnych pomieszczeniach, w otoczeniu hinduskich służących i folgując sobie w chińskich zwyczajach. Zналиśmy właściciela i wiedzieliśmy, że pan Czen, *the manager*, stałym bywalcom dostarcza opium oraz dziewczętą z Szanghaju.

O ile Lucy „lubiła narkotyki i wino”¹¹, o tyle Doktor miał wstręt do „wizji wyłaniających się z oparów nałogu”.

⁹ Mircea Eliade, *Dziennik indyjski*, przeł. Ireneusz Kania, Wyd. KR, Warszawa 1999, s. 24, 172.

¹⁰ Mircea Eliade, *Zapowiedź równonocy*, wyd. cyt., s. 155.

¹¹ W roku 1985, 55 lat od opublikowania przez Eliadego powieści *Isabel și apele diabolului* [*Izabela albo ruczaje diabelskie*] (1930), Mac Linscott Ricketts nawiązał korespondencyjny kontakt z dr Stellą Kramrisch (która posłużyła jako model półfikcyjnej postaci Miss Lucy Roth). M.in. oznajmiła ona Linscottowi Rickettsowi, że „*nigdy* w życiu nie piła alkoholu, *nigdy* nie zażywała narkotyków ani nie paliła papierosów, opium czy też haszyszu” (8, I, s. 417).

Marzenie wytworzone przez narkotyki – mawiał Doktor – jest odpychające, wstrętne. Według mnie opium, stymulowanie wyobraźni przez zatrucie lub zmysłowe podniecenie to ordynarne mistyfikacje, marne próby uchwycenia odbicia czystego światła i przekazania go umysłowi drogą gwałtu na komórkach.

W końcu oboje lądują w mieszkaniu Lucy (prawdziwym muzeum sztuki orientalnej), gdzie znowu palą opium w fajce będącej częścią kolekcji. Gdy są już pod wpływem narkotyku, Lucy seksualnie uwodzi Doktora. Następnie mu wyjaśnia: „Opium wzmacnia zmysłową potencję kobiety, a u mężczyzny ją eliminuje”¹². „Doświadczenie z narkotykami dopełnia obrazu doznań erotycznych” – podsumowuje G. Călinescu ten epicki epizod.

Zimą 1930–1931 r., gdy Eliade udał się na odosobnienie w *aśramach* w okolicach miasta Ryszikesz, na północy Indii, odwiedził gwoźli nauki również pewnego „nepalskiego *brahmaczarina*”, pustelnika „uprawiającego bądź zbierającego rośliny lecznicze”. Wspominając w tomie *Pamiętników* ten epizod, Eliade mówi przede wszystkim o „liściach Brahmy” – roślinie „od niepamiętnych czasów wchodzącej do farmakopei Ajurwedy” i „cenionej za swe wzmacniające właściwości”¹³. W związku z tym historyk religii napisał artykuł o pewnych aspektach wiedzy botanicznej w dawnych Indiach i wysłał go do Valeriu Bologi w Klużu, aby ten go opublikował. Artykuł ukazał się natychmiast, jesienią 1931 roku¹⁴.

To, czego nie odważył się opowiedzieć w tomie *Pamiętników* (opublikowanym w starości), a mianowicie własnych doświadczeń z narkotykami, śmiało wyznał w dzienniku z podróży po Indiach (opublikowanym w młodości). Przy tej okazji Eliade opisał wiele roślin o własnościach leczniczych i halucynogennych z ogródka nepalskiego *brahmaczarina*, włącznie z „gatunkiem *cannabis* [konopi] wywołującym intoksykację podobną opiumicznej „Wiele z tych zbieranych roślin wypróbowałem bądź to osobiście, bądź też w szpitalu w Lakszmandzuli” – wyznaje Eliade. Pośród wielu roślin psychotropowych rosnących wokół chatki nepalskiego pustelnika były też „liczne kępy *bhangu*” (= *cannabis indica*), „których liście – pisze Eliade – gotowane bądź palone w drewnianej *hooka* [rodzaj nargili] wywołują odrętwienie, w jakim bardzo gustują *sadhu*, gdyż, jak się twierdzi, ułatwiają one koncentrację umysłową i porządkują medytację”.

Powyższe stronicę z tomu *Indie* są ciekawe również dlatego, że Eliade próbował opisywać (dość nieprecyzyjnie) stany mentalne, jakie przechodził podczas narkozy:

¹² Mircea Eliade, *Isabel și apele diavolului*, edycja pod redakcją Mihaia Pascala, Wyd. Minerva, București 1993, s. 80–96.

¹³ Mircea Eliade, *Zapowiedź równonocy*, wyd. cyt., s. 177.

¹⁴ Mircea Eliade, *Cunoștințe botanice în vechea Indie*, w: „Buletinul societății de științe Din Cluj”, rocznik VI, Cluj, październik 1931, s. 121–122.

Pewnego razu paliłem *bhang* i pamiętam, że miałem obłądną noc, gdyż zachwianiu uległ mój zmysł przestrzeni i czułem się taki lekki, że ilekroć chciałem przewrócić się na drugi bok, spadałem z łózka... [Roślina] *bhang* ma tę ciekawą własność, że skupia i pogłębia myśl, wszelką myśl, która dominuje w świadomości w momencie intoksykacji. Jeśli jest to myśl religijna – tak jak się to zakłada – medytacja jest doskonała. Pamiętam jednak, że owego wieczoru miałem z kimś odwiedzającym mój *aśram* dyskusję o literaturze i moja noc była pełna koszmarów...¹⁵.

Mieszkając w Kalkucie, w pensjonacie anglo-indyjskiej rodziny Perrisów, Eliade nieodmiennie wyrażał pragnienie nabycia specjalnej fajki do palenia opium. Jego kalkucka gospodyni postarała mu się o nią, ale dopiero po jego wyjeździe do Rumunii, z końcem roku 1931. 7 stycznia 1932 r. pani Gwyn Perris pisała do Eliadego w Bukareszcie: „[Pewien znajomy] sprzedaje swoje starocie i właśnie to, czego chciałeś: fajkę do opium; więc jeśli jej nadal chcesz, daj nam znać, a ja napiszę ci, ile kosztuje i prześlę ci ją [do Bukaresztu]”¹⁶.

Wreszcie w liście z jesieni 1936 r. Mircea Eliade, pragnąc złagodzić depresję Emila Ciosana, opowiada mu o własnej melancholii:

Martwi mnie twój smutek. Zresztą co tu gadać, sam nie radziłem sobie lepiej; w ostatnim czasie zżera mnie melancholia i osacza tragedia. Gdybyś wiedział, do jakich idiotyzmów nieraz jestem zdolny! [...] Nie mogę ci powiedzieć, co i jak. Dałby Bóg, żebym w końcu z tego wszystkiego nie sfiksował.

„A ciebie co napadło?” – pisze w dalszym ciągu Eliade. I pół żartem, pół serio wskazuje mu remedium: „Nie masz przypadkiem trochę opium pod ręką?”¹⁷.

Portugalia

Komentując nowelę Eliadego *Wielki człowiek*, historyk literatury Matei Călinescu dochodzi do interesujących wniosków. Na stronicy dziennika, która pozostała niewydana, a którą przesłał mu Mac Linscott Ricketts (tekst datowany 30 czerwca 1968 r.), Eliade zauważa, że ontofania przeżywana przez Cucoaneșu, makrantroposa przez niego wymyślonego, „antycypuje doznania Aldousa Huxleya po zażyciu przezeń meskaliny”. Omawiając kwestię „skrywania się pierwiastka fantastycznego w codzienności” w swoich nowelach, Eliade również przy tej okazji odsyła do *trips* wywołanych za pomocą LSD przez Aldousa Huxleya i sprawdzających nań „błogie wizje”¹⁸, „Nowelę [Wielki człowiek] – kontynuuje Eliade

¹⁵ Mircea Eliade, *India*, pod redakcją i z przedmową Mircei Handoca, Editura pentru turism, București 1991, s. 121–122.

¹⁶ Mircea Eliade, *Opere*, t. I, Wyd. Minerva, București 1994, zob. dodatki, s. 152.

¹⁷ Mircea Eliade, *Europa, Asia, America... Corespondență*. Vol. I: A-H, red. Mircea Handoca, Wyd. Humanista, București 1999, s. 155.

¹⁸ Mircea Eliade, *Próba labiryntu. Rozmowy z Claude-Henri Rocquetem*, przeł. Krzysztof Środa, Wyd. Sen, Warszawa 1992.

na wspomnianej stronicy dziennika – napisałem w lutym 1945 r., kilka lat przed eksperymentem Huxleya [z meskaliną]. Nie muszą tłumaczyć, *dlaczego*”. Czy ta ostatnia dwuznaczna wzmianka – zastanawia się Matei Călinescu – nie jest aby aluzją uczonego do „jakichś jego doświadczeń z narkotykami, wcześniejszych od eksperymentów Huxleya?”¹⁹.

Nowela *Wielki człowiek* powstała w Lizbonie na początku 1945 r., ale jej temat pisarz obmyślił pół roku przedtem, w lipcu 1944 roku²⁰. W swoim okresie portugalskim (10 lutego 1941–13 września 1945), głównie zaś w ostatnich dwóch, trzech latach, Eliade przechodził poważny kryzys psychiczno-nerwowy. Z zapisków w *Dzienniku portugalskim* wyłaniają się przyczyny tej psychicznej zapaści: oddalenie od kraju w kluczowym momencie jego historii, żałosna klęska Ruchu Legionowego, przebieg wojny (zwłaszcza po kampanii stalingradzkiej w lutym 1943), upadek hitlerowskich Niemiec, wprowadzenie ustroju komunistycznego w Rumunii, przykrości związane z obowiązkami urzędniczymi, miernota portugalskich środowisk intelektualnych, usunięcie go z kadry dyplomatycznej, poczucie własnej jałowości jako pisarza, choroba i śmierć jego żony Niny. Nie zajmuję się tutaj niektórymi (nie)właściwymi politycznymi wyborami Eliadego. Niektóre spośród politycznych przyczyn kryzysów, jakie przechodził Eliade, są nie do przyjęcia, inne owszem, jednak lektura *Dziennika portugalskiego* przytłacza ogromem psychicznych cierpień, jakie z niego się wyłaniają.

W okresie portugalskim (może tylko w latach 1943–1945) Eliade leczył swe neurozy preparatami depresyjnymi, ale czynił to bardzo dyskretnie (jak zresztą w wypadku zażywania opium pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych). Zachowywał dyskreję zarówno wobec swego otoczenia (przyjaciół, kolegów, urzędników, krewnych), jak i wobec przyszłych czytelników swych codziennych zapisków. Nawet w swym dzienniku intymnym (którego nie opublikował za życia) uczony z reguły unikał poruszania w sposób otwarty tego problemu, prawdopodobnie uznając go za krępujący. Sam mówi o tym tak: „Także puste miejsca w dzienniku intymnym coś ujawniają. [...] Są przemilczenia, które zdradzają”²¹. Dziennikowe zapiski na ten temat są bardzo skąpe. Czytelnik ma odczucie, że diarysta trzyma dany temat w „tajemnicy”, jednak pod presją neurozy ogólne informacje jakoś przedostają się do dziennika. Prawdopodobnie wyczuwając, że Eliade nie życzył sobie upubliczniania kwestii kuracji lekami antydepresyjnymi, Sorin Alexandrescu zupełnie ją pominął w swej książce o portugalskim okresie historyka religii²².

¹⁹ Matei Călinescu, *Despre Ion P. Culianu și Mircea Eliade. Amintiri, lecturi, reflecții*, wyd. II, Wyd. Polirom, Iași 2002, s. 151.

²⁰ Mircea Eliade, *Jurnalul portughez*, wyd. cyt., t. I, s. 241, 302–305.

²¹ Tamże, s. 247.

²² Sorin Alexandrescu, *Mircea Eliade dinspre Portugalia*, Wyd. Humanitas, București 2006.

14 maja 1943 Eliade poczuł się opętany przez *Le démon de Midi* [demona Południa], mówiąc coś o „truciznie, która w końcu mnie zabije”. A to dlatego, że „z grożącą mi neurastenią w żaden sposób nie można sobie poradzić”. Jest to pierwszy w dzienniku, niejasny zapiszek o niewymienionej z nazwy „truciznie”. Latem następnego roku (gdą zaświtał mu temat noweli *Wielki człowiek*) Eliade zauważył, że jest „zupełnie oczadziały”, ale nie był w stanie – nawet w dzienniku intymnym – dokładnie opisać swą dramatyczną sytuację:

Zupełnie oczadziały. Brak mi odwagi, żeby pisać wszystko to, co się ze mną dzieje. Może jakoś z tego wyjdę! To nie jest tylko nerwica czy przemęczenie, jak sądziłem. To całkiem po prostu zaćmienie umysłu [notatka z 11 września 1944 roku].

Zaledwie kilka dni później, po „nowym ataku nerwów, w obecności Gیزی i Niny”, Eliade jedzie do miasta, żeby „rozpaczliwie szukać jakichś lekarstw”. Tym razem wspomina o preparatach psychoterapeutycznych, lecz nadal nie wymienia ich nazw. Ale nawet zażywane dawki leków nie przynoszą efektu. „Chyba żadnej nadziei oprócz Matki Boskiej. Mój umysł jest chory”. Zdaje się, że jedynymi, wtórnymi skutkami są: intoksykacja, wrzód, wagotonia, ale też „straszliwy apetyt” erotyczny.

Po śmierci żony Niny (20 listopada 1944) psychoneuroza historyka religii osiąga apogeum. Wiosną 1945 r. nie ucieka się już do autocenzury i pisze w dzienniku o całym problemie, wymieniając nawet nazwy niektórych środków psychotropowych, jakie nadaremnie zażywał w „potężnych dawkach”:

Dziś miałem najokropniejszy kryzys od czasu odejścia [tj. śmierci] Niny. Zasnąłem późno, około trzeciej nad ranem, zbudziłem się o szóstej, miotając się w bezgranicznej rozpacz, do której dołączyła się moja zwykła neurastenia; między szóstą a siódmą rano na próżno próbowałem się uspokoić, zażywając potężne dawki passifloriny. Plakałem w mojej beznadziei, pokazując na siebie i mówiąc do Niny: „Spójrz, do jakiego stanu doszedłem! Spójrz, co się stało z moimi biednymi nerwami!”.

Kilka tygodni przed tym kryzysem Eliade napisał nowelę *Wielki człowiek*.

Passiflora (albo *Maracuja*) to tropikalny krzew amerykański, nazwany tak (*passiflora* – „kwiat Męki Pańskiej”) na początku XVII wieku przez jezuickich misjonarzy. Jej liście zawierają passiflorinę, substancję aktywną, zdaniem specjalistów „podobną do morfiny, lecz niewywołującą uzależnienia”. Jest to naturalny środek usmierzający stosowany na bezsenność, osłabienie, stany lękowe i depresje psychiczne. Wyciąg z passiflory używany jest w ludowej medycynie brazylijskiej jako lek psychotropowy. Mircea Eliade zapewne bez trudności mógł dostać passiflorinę w Lizbonie.

Oprócz passifloriny Eliade aplikował sobie jeszcze jeden, o wiele silniejszy lek psychotropowy. Chodzi o perwitin. Pod datą 5 maja 1945 zanotował w dzienniku:

Od kilku dni mogę utrzymywać się w stanie znośnym dla otoczenia tylko zażywając codziennie kilka tabletek perwitinu. Dziś rano też wziąłem.

Oraz później, 6 maja:

Nie chciałem swoją melancholią psuć zabawy. Zażyłem perwitin, napiłem się szampana i znów byłem jak za dawnych, dobrych czasów, wesół i „inteligentny”.

Zapisek o kilka dni późniejszy (z 10 maja 1945) brzmi groźniej:

Ciągły kryzys nerwowy. Trzymam się tylko dzięki perwitinowi²³.

Przypadek to, czy też nie – w każdym razie były to dni przed i po bezwarunkowej kapitulacji nazistowskich Niemiec.

Perwitin jest to metaamfetamina, rzucona na rynek niemiecki w 1938 r. przez firmę farmaceutyczną Semmler. Dziesiątki milionów tabletek perwitinu, uznanego za „lek-cud”, od 1939 r. wkładano do tornistrów niemieckich żołnierzy. W opublikowanej niedawno pracy, zatytułowanej *Żołnierze Hitlera pod wpływem narkotyków*, temat ten poruszył Andreas Ulrich²⁴. Perwitin to bardzo silny specyfik pobudzający i przeciwstresowy (podobny do kokainy). Podnosi on poziom adrenaliny, zwiększa ufność we własne siły, odwagę i zdolność koncentracji, redukując jednocześnie potrzebę snu, pożywienia, wody i ciepła. Po wykryciu skutków ubocznych narkotyku (uzależnienie, zmiany osobowościowe, nadmierny wzrost ciśnienia krwi, obfite pocenie się, zaburzenia psychiczne itd.) zażywania perwitinu zakazano cywilom. Mimo iż zakaz wydało samo niemieckie Ministerstwo Zdrowia (1 lipca 1941 r., tzw. prawo opiumowe), narkotyk nadal posyłano niemieckim żołnierzom na frontie. Eliade prawdopodobnie kupował tabletki perwitinu na lizbońskim czarnym rynku albo może nawet w Berlinie, gdy sam tam przebywał (lato 1942 r.) bądź gdy była tam jego żona Nina (lato 1943 r.). Może pomagał mu w tym berliński lekarz dr Wagner, który zapisywał Ninie zastrzyki przeciwbólowe z eucodalu, na bazie morfiny²⁵.

*

Jako historyk religii Mircea Eliade badał „archaiczne techniki ekstazy” (taki jest nawet podtytuł jego książki *Szamanizm*, opublikowanej w 1951 r.; określenia tego użył jednak już wcześniej, w tomie *Joga* z 1936 r.) oraz oszałamianie się roślinami psychotropowymi w różnych kulturach (Tracja, Iran, Indie, Chiny, szamanistyczna Azja, archaiczna Europa itd.). W latach 1960–1970 Eliade, jako profesor w Stanach Zjednoczonych, bardzo żywo interesował się ruchem hippisowskim (w którym uczestniczyło niemało jego studentów) i eksplozją narkomanii wśród ówczesnej amerykańskiej młodzieży (także zachodnioeuropejskiej).

²³ Mircea Eliade, *Jurnalul portughez*, wyd. cyt., t. I, s. 197, 243–245, 335, 361–362.

²⁴ Andreas Ulrich, *Hitler's Drugged Soldiers*, w: „Spiegel Online”, 6 maja 2005.

²⁵ Mircea Eliade, *Jurnalul portughez*, wyd. cyt., t. I, s. 246.

Niektórzy studenci – hippisi – relacjonowali mu swe doświadczenia z lżejszymi narkotykami (marihuana, haszysz) bądź psychodelikami (LSD, meskalina), on zaś szczegółowo zapisywał w dzienniku ich przeżycia. Przy innej okazji komentowałem zainteresowanie Eliadego tymi sprawami²⁶.

Jest to okres, w którym zbuntowani młodzi Amerykanie odkrywali nie tylko Orient (głównie Indie), lecz i „Orient na Południu”, świat mezoamerykańskich Indian. Głównym popularyzatorem tego odkrywania był Peruwianczyk Carlom Castaneda, student antropologii na uniwersytecie kalifornijskim (UCLA). Bardzo możliwe, że młody Castaneda chodził w latach sześćdziesiątych na wykłady Mircei Eliadego. Jego pierwsze książki, opublikowane w latach 1968–1972, opisują inicjację, jaką otrzymał od swego guru, szamana z plemienia Yaqui (Meksyk), stosującego rośliny halucynogenne (kaktus pejotl – meskalinę, *Datura stramonium*). Przez jakiś czas Castaneda miał silny wpływ na młode pokolenie, później zaczęto go gwałtownie krytykować. Na przykład rumuński religioznawca Ioan Petru Culianu uważał go za „pseudoantropologa”, prezentującego własne narkotyczno-inicjacyjne zmyślenia jako autentyczne doświadczenia²⁷. Mówił o młodych ludziach, „których idolem pozostaje Castaneda – raczej szarlatan niż antropolog”. Podobnie jak Mircea Eliade, Culianu także żywo się interesował rolą odgrywaną przez substancje psychoaktywne w rozmaitych przejawach aktywności mito-religijnej i magiczno-obrzędowej²⁸. W swej monografii o podróży w zaświaty Culianu wyróżnił trzy odrębne sposoby wywoływania ekstaz i wizji: *Altered States of Consciousness* (zmienione stany świadomości), *Out-of-Body Experiences* (doświadczenia pozacielesne) i *Near-Death Experiences* (doświadczenia okołośmiertne). Wywoływaniu ekstaz i wizji pierwszych dwóch typów bardzo często towarzyszy spożywanie roślin psychotropowych.

Przełożył
Ireneusz Kania

²⁶ Andrei Oișteanu, *Religie...*, wyd. cyt., s. 57–61.

²⁷ Ioan Petru Culianu, *Călătorii în lumea de dincolo*, przeł. Gabriela i Andrei Oișteanu, wyd. III, Wyd. Polirom, Iași 2002.

²⁸ Ioan Petru Culianu, *Călătorii...*, wyd. cyt.; tenże, *Eros și magie în Renaștere*, 1484, przeł. Dan Petrescu, przedmowa Mircei Eliadego, postłowie Sorina Antohi, Wyd. Nemira, București 1999; tenże, *Experiențe ale extazului. Extaz, ascensiune și povestire vizionară Din elenium până în Evul Mediu*, przedmowa Mircei Eliadego, postłowie: Eduard Iricinschi, przekład z francuskiego: Dan Petrescu, Wyd. Nemira, Iași 1998.

From Opium and Cannabis to Amphetamine. Fantastic Prose

Key words: *Eliade, drugs, experiments on awareness, religion, alternate states, neurosis*

Eliade started his experiments with drugs during his stay in India. In the company of European friends he visited Chinese restaurants, which provided discrete loges, female company and opium. His initial reactions were ambivalent. He seemed to participate quite gladly in such meetings but he described them as disappointing. He probably suffered more than once from opium poisoning. He complained that intoxication is a poor substitute for an honest attempt to perceive a reflection of pure light. Through his intimate contacts with local inhabitants he had access to little known Indian narcotics. Some of them were described by him as better than opium or mescaline. The 'Brahma leaves', for instance, made him feel so light that he tended to fall from his bed. The same leaves, however, gave him the feeling of unusual clarity in perceiving religious ideas. In the forties, drugs began to have an entirely new meaning to him. He was deeply neurotic in the years 1943–1945 and alleviate his suffering he took to drugs which made him sociable and happy again. More than once, however, he feared that they could kill him.